



# WESOŁE ABC

## Ośrodek dyspozycji

Poeta Józio Rym-Rymalski od kilku minut kręcił się niespokojnie na krześle.

— Przepraszam — rzekł w końcu — muszę na chwilę odejść. Czy ma ktoś z państwa kawałek papieru?



Papier znalazł się.

— Natchnienie?

— Tak — wyznał Józio —

Chcę napisać wiersz. O jesieni. Rzucił — nie wróci, goni — dtoni, echa — uśmiecha, liście — rzeczywiście... Mam to wsty skło w głowie.

— A pozwolenie też pan ma?

— Co proszę?

— Pozwolenie Ośrodka Dys-

spozycji Poezji! Przecież za po-

pełnianie wierszy bez zgody

władz, grozi kara śmierci

przez powieszenie, lub grzywo-

na w wysokości 50 zł., wgląd-

nie obie te kary łącznie!

Józio pukał się w czoło.

— Prawda. Zupełnie zapo-

miniłem. Lecę do O. D. P.

W biurze Ośrodka przyjęto

naszego poetę dość nprzejmie.

— Wierszyk pan chciał na-

pisać? Prosimy, prosimy! Za-

raz otrzyma pan dyspozycje...

— Dyspozycje?

— No tak. Czyli zarządze-

nia. A właściwie tematy. Trzy

do wyboru.

— Kiedy ja... ja już mam te-

mal...

Urządniczek zesztywniał.

— Ma pan? Jaki?

— Jesień.

— To nie dobrze. Inicjaty-

wa prywatna jest przejawem

egocentrycznych dążeń jedno-

stek społecznych. Po drugie

— cóż to za temat jesień? Pe-

— Ma pan? Jaki?

— Jesień.

— To nie dobrze. Inicjaty-

wa prywatna jest przejawem

egocentrycznych dążeń jedno-

stek społecznych. Po drugie

— cóż to za temat jesień? Pe-

— Ma pan? Jaki?

— Jesień.

— To nie dobrze. Inicjaty-

wa prywatna jest przejawem

egocentrycznych dążeń jedno-

stek społecznych. Po drugie

— cóż to za temat jesień? Pe-

— Ma pan? Jaki?

— Jesień.

— To nie dobrze. Inicjaty-

wa prywatna jest przejawem

egocentrycznych dążeń jedno-

stek społecznych. Po drugie

— cóż to za temat jesień? Pe-

— Ma pan? Jaki?

— Jesień.

— To nie dobrze. Inicjaty-

wa prywatna jest przejawem

egocentrycznych dążeń jedno-

stek społecznych. Po drugie

— cóż to za temat jesień? Pe-

— Ma pan? Jaki?

— Jesień.

— To nie dobrze. Inicjaty-

wa prywatna jest przejawem

egocentrycznych dążeń jedno-

stek społecznych. Po drugie

— cóż to za temat jesień? Pe-

— Ma pan? Jaki?

— Jesień.

— To nie dobrze. Inicjaty-

wa prywatna jest przejawem

egocentrycznych dążeń jedno-

stek społecznych. Po drugie

— cóż to za temat jesień? Pe-

— Ma pan? Jaki?

— Jesień.

— To nie dobrze. Inicjaty-

wa prywatna jest przejawem

egocentrycznych dążeń jedno-

stek społecznych. Po drugie

— cóż to za temat jesień? Pe-

— Ma pan? Jaki?

— Jesień.

— To nie dobrze. Inicjaty-

wa prywatna jest przejawem

egocentrycznych dążeń jedno-

stek społecznych. Po drugie

— cóż to za temat jesień? Pe-

— Ma pan? Jaki?

— Jesień.

— To nie dobrze. Inicjaty-

wa prywatna jest przejawem

egocentrycznych dążeń jedno-

stek społecznych. Po drugie

— cóż to za temat jesień? Pe-

— Ma pan? Jaki?

— Jesień.

— To nie dobrze. Inicjaty-

wa prywatna jest przejawem

egocentrycznych dążeń jedno-

stek społecznych. Po drugie

— cóż to za temat jesień? Pe-

— Ma pan? Jaki?

— Jesień.

— To nie dobrze. Inicjaty-

— Panie kierowniku... słowo honoru... nigdy się polityką nie zajmowałem... proszę uwie- rzyć...

— Dość. Zostawmy to. W każdym razie pozwolenia wydać nie mogę. Chyba, że napi- sze pan swój wiersz u nas, w biurze.

— Dobrze — westchnął Józio i przeszedł do sąsiedniego pokoju, gdzie atletycznie zbudowany policjant bawił się z nudów gumową patką.

Nasz poeta wykaligrafował tytuł „Wiosna” i pogrążył się w zadumie. Ale natchnienie

do czasu na gumowej patce.

— Muzo, przybijaj! — ję-

czał Józio — O, ja chyba nigdy

tego wiersza nie napiszę...

Mimo wszystko napisał.

Piękny wiersz. Krótki, ale

piękny:

### WIOSNA

Świeci słoneczko

i rosną kwiatki,

lube dzialecki

placicie podatki!

— Zupełnie dobrze — po-

chwalał kierownik wydziału

natchnień, klepiąc Józia po ra-

mieniu. — Jeśli tak dalej poj-



nie przychodziło. Rymy goni — dtoni, liście — rzeczywiście i echa — uśmiecha, nie pasowa- ły do nowego tematu.

Wzrok poety błędził po po-

koju, zatrzymując się od czasu

dzie, przedstawiając pana do na-

grody O. D. P.

Poeta podziękował i wy-

szedł, staniając się z nadmiaru

szczęścia.

„ODROWAŻ

### FENOMEN NATURY



— To jest nadzwyczajne! Mówił że wytrzyma pod wodą 10 mi- nut, a jest już przeszło godzinę

(„Marianne“)

### W SZKOCJI

Do apteki w Edynburgu wpa- da Szkot.

— Co pan zrobił? — woła do

aptekarza — zamiast chininy dał

pan mojej teściowej strychniny...

— Święty Boże! — woła apte-

karz — a więc pan musi dopła-

cić złotówkę...

### SŁOWA I CYFRY

— Słyszałem, że się ożeniłeś?

— Owszem i jestem tak zako-

chany w mojej żonie, że to się po

prostu nie da wyrazić słowami...

— Może w cyfrach...

### Z. S. R. R.

Jeden z wyższych funkcyjna-

riuszów GPU wraca z polowania.

— No i jak wam poszło towa-

rzyszu? — pytają go.

— Rozstrzelałem dwa zajace...

Przed śmiercią przyznali się, że

są sabotażystami i wrogami ludu...

### OPINIE

— Co właściwie mówią o tym

młodym małżonku?

— Różnie...

— Jak to „różnie“?

— Profesor S. mówi, że szkoda

farb, a profesor H. powiada, że

szkoda płótna...

### NA GRANICY

Urządnic graniczny przy rewizji

paszportu:

— Tu napisano, że pan jest ty-

sy, a przecież pan ma bardzo buj-

ne włosy. Paszport jest fałszywy.

— Nie, proszę pana. Te włosy

są fałszywe.

### WYCHOWANEK

Przed modną kawiarnią stoi ja-

kiś obdartus z małym chłopczy-

kiem.

— Jak panu nie wstyd — obu-

rza się jakaś starsza dama —

uczyć swego syna żebractwa?!

To nie mój syn, proszę pani!...

To uczeń.

### SAMORZĄD

— Jak ci się zdaje, jaki też bę-

dzie nasz przyszły zreformowany

samorząd miejski?

— Ii... taki sam pewnie, jak

mój domowy. Ja się na wszystko

zgadzam, a moja żona sama rzą-

dzi.

### STUDENTÓW

wykwalfikowanych korepetyto-

rów, pracowników biurowych,

felcerów i masażystów poleca

Spółeczne Biuro Pośrednictwa

Pracy przy Tow. „Bratnia Po-

moc” S. H. J. P. Krakowskie

Przedmieście 30, tel. 2-77-02,

czynne codziennie 13 — 14

i 18 — 19, soboty 13 — 14.

### PECH



— Nie bójcie się. Jestem więźniem przebranym za policjanta!  
— He, he! A my policjantami przebranymi za więźniów...

### ZMIANY

— Czy to prawda, że nie jeste-

sz już zaręczony ze Stefą?

— Tak, nie chciała wyjść za

mnie.

— Dlaczego nie powiedziałaś

jej, że masz tak bogatego wuja?

— Owszem, powiedziałam. I

ona to właśnie jest teraz moją

wujenką.

### OCENA

O znakomitej śpiewaczce Al-

bani, która była okazanej tuszy,

powiedziała pani Girardin:

— To jest słoń, który połknął

słowika.

### MUTACJA

— Misia ma mutację głosu.

— Co takiego? Przecież liczy

już dzięki Bogu, 25 lat.

— Mimo to. Przedtem jej przy-

jacielem był baryton z opery, a

teraz jest tenor z operetki.

### DIETA

— Maż pani może jadać tylko

kleik owsiany... Zaraz napiszę

receptę...

— Dziękuję panu doktorowi,

kleik owsiany potrafię zgotować

bez recepty...

### CLEMENCEAU

Kiedy Clemenceau był premie-

rem Francji, miał psa wilka, bar-

dzo złego, który wszystkich gryzł.

Pewnego dnia w czasie przerwy

w obradach, powiedział Clemen-

ceau do jednego z posłów:

— Będę się musiał pozbyć nie-

go psa, gdyż gryzie nawet moich

przysiężników...

— Nie wiele ma do gryzienia

— zauważył z boku stojący

Briand.

### PIWO I DZIEWCZE

Gość wchodzi do restauracji.

Podchodzi kelner.

— Czym mogę panu służyć?...

— Proszę dla mnie na razie pi-

wo, bo czekam na pewne dziew-

czatko...

— Jasne, czy ciem